

Dziennik Kodaikanal
13 maja 2014 r.



Powitalna mowa
Bhagawana Śri Sathya Sai Baby

W dniach 12 – 21 maja 2014 r. Bhagawan Śri Sathya Sai Baba w swoim Świetlistym Ciele odwiedził Kodaikanal, słynną górską placówkę w stanie Tamil Nadu w Indiach. Towarzyszyło Mu ponad 100 studentów i gości. Bhagawan codziennie wygłaszał mowy na rozmaite tematy. Poniższy tekst jest zapisem Powitalnego Dyskursu wygłoszonego przez Swamiego w pierwszym dniu tej Boskiej Sesji.

Teraz już wiem, że większość z nas rozumie fenomen Bhagawana; jak to On bardzo ładnie ujął: Bhagawan jako Śri Sathya Sai Baba, który żył w ciele tak wiele lat, jest tym, co znaleźliśmy. Niemniej, postanowił On odsłonić swoją drugą stronę, która jest tym, co On robi dla znacznie młodszych ludzi, takich jak my tutaj.

Jesteśmy bardzo wdzięczni C. Sreenivasowi, który podjął się trudu przybycia z dalekiego Raipuru mimo nawału pracy, jaką wykonuje. Swami jest niezmiernie podekscytowany i uradowany tym, że może go przyjmować właśnie w tym miejscu. Swami chciałby przekazać część historii, którą Sreenivas opowiedział (w swoim wcześniejszym wystąpieniu).

W roku 1993 Swamiemu ofiarowano tę posiadłość i Swami wyznaczył Sreenivasa, aby rozmawiał z odpowiednimi ludźmi w celu wykonania tego zadania. Trochę czasu zajęło wymyślenie sposobu, w jaki grupa przemysłowa, o której wspominał Sreenivas, może przekazać Bhagawanowi tę posiadłość, ale w końcu sprawy potoczyły się gładko i Bhagawan osobiście odwiedził to miejsce. Wtedy nie było dobrych dróg takich jak dzisiaj, ale On zadał sobie trud, żeby przyjechać do Kodaikanal z Bangalore przez Chennai (Madras). Oglądając tę posiadłość zauważył, że miejsce to ma pewne negatywności. Nie chodzi o tę wielką panią, która tu mieszkała, lecz o „miejsce samobójstwa,” o którym on (Sreenivas) nie chciał wspominać. Swami przeprowadził oczyszczanie całego terenu, chodząc wszędzie i usuwając negatywną energię. Potem przejął go pod swoje skrzydła. Swami odwiedzał to miejsce wielokrotnie z uczniami i studentami, a nawet ze Sreenivasem, Narasimhamurthim i wieloma innymi wielbicielami, którzy Mu towarzyszyli.

Ale istniał czas, na który Swami czekał. To, co teraz powiedział Sreenivas, jest tylko połowiczną prawdą. Pełna prawda to fakt, że był to dopiero pierwszy rozdział historii Boga i człowieka. Dziewczynka, której objawił się Jezus i przedstawił cel jej życia, była tylko wstępem do tej książki o Kodaikanal.

(Bezpośrednio przed wystąpieniem Bhagawana C. Sreenivas mówił o pani Idzie Scudder. Dom, w którym Bhagawan prowadził Letnie Seminarium w Kodaikanal należał kiedyś do rodziny Scudder z Ameryki. Kiedy Ida była mała, w tym właśnie domu objawił się jej Jezus Chrystus i polecił, aby służyła społeczeństwu prowadząc opiekę medyczną. W stosownym czasie założyła jeden z największych szpitali w Indiach, Christian Medical College w Vellore.)

Następne rozdziały będą znacznie wspanialsze, gdyż Bhagawan postanowił rozpocząć tutaj nową rewolucję z młodymi studentami i uczniami, takimi jak wy. Dla Swamiego nie jest to czymś niemożliwym.

Rama walczył w wojnie za pomocą małych małp, które nie miały niczego w rękach poza kamieniami i kijami. Jak w ogóle można prowadzić taką wojnę przeciwko potężnemu Rawanie? Było to możliwe dzięki dwóm rzeczom.

Po pierwsze, była to Wola Pana Ramy. Ale sama Wola nie wystarczy. Ludzie powinni zebrać się i spowodować urzeczywistnienie tej Woli. Liczni wielcy mędrcy i święci zbudowali wiele rzeczy. Nawet wy codziennie, może trzy razy dziennie, śpiewacie „*Samasta loka sukhino bhawantu*” (Niech świat trwa w szczęściu). Dlaczego więc cały świat nie staje się natychmiast szczęśliwy? Ponieważ z samego codziennego śpiewania nic się nie wydarza. Aby to się wydarzyło, musimy dołożyć starań.

W przypadku dzieci, jeśli usiądziecie i wyobrazicie sobie lody, możecie ciągle tak sobie wyobrażać, ale lody nigdy nie dostaną się do waszych żołądków. Musicie włożyć wysiłek na zdobycie ich, otwarcie opakowania, zjedzenie i strawienie. Bhagawan powiedział Sreenivasowi tylko jedno: „Twoje życie ma służyć społeczeństwu. Powinieneś być przy Mnie, a ja cię poprowadzę. Musisz być gotowy na wszelkie trudy i wysiłki, jeśli to pomoże innym.” Wtedy był bardzo młodym chłopcem. Niektórzy z was mogą być w jego wieku. Nie miał pojęcia, o czym Swami mówił, ale Bhagawan zapewnił go: „Przyjdzie dzień, kiedy zrobisz wielkie rzeczy w służbie społeczeństwu.” I ten dzień nastął, a będzie jeszcze wiele takich dni.

Najpierw jego matka zaczęła prowadzić Szpital Ogólny w Whitefield (Bangalore). Była dobrze wykształconą kobietą i bardzo oddaną. Wcześniej była w Afryce, gdyż sama była lekarzem, ginekologiem. Potem wstąpiła w sferę Swamiego, a Swami zdecydował, że ma służyć społeczeństwu poprzez otwarcie małego szpitala. Chociaż fizycznie już jej tu nie ma, jej duch żyje w sercu Sreenivasa, a on niestrudzenie kontynuuje tę misję upowszechniania opieki zdrowotnej, służby społeczeństwu w różnych częściach tego kraju.

Ta kobieta była *karma joginią*, to jest, kobietą oddaną swojej pracy, którą wykonywała jako jogę, jako unię z Boskością. W rzeczy samej, ostatnie tchnienie wydała na własnym krześle rano po dokonaniu otwarcia tego szpitala. Nie miała nikogo, kto by jej pomógł. Nie miała chłopców oddziałowych, pielęgniarek itp., ale sama zwykła brać miotłę, sprzątać cały szpital, potem szła do swojego gabinetu i zaczynała przyjmować pacjentów. Jej dzień zaczynał się o godz. 5 rano i kończył o 11 wieczorem. Mimo to znajdowała czas na zadbanie o swoją rodzinę, jak też wyjście po wskazówki i *darśan* (widzenie) Swamiego. Żyła jedynie dla służby i innego celu nie miała.

Szpital, o którym wspominał Sreenivas (CMC w Vellore) może być największym na świecie, czy chrześcijańskim szpitalem, ale jest to jeden szpital w jednym miejscu. Jednak to, co Bhagawan rozpoczął poprzez matkę

Sreenivasa, rozmnoży się w wiele, wiele szpitali w wielu, wielu miejscach w Indiach i poza nimi.

Pewnego dnia wszystkie te szpitale razem będą stanowiły największy łańcuch szpitali na świecie zawsze oferujący całe medyczne wyposażenie całkowicie za darmo.

Jak już jakiś czas temu powiedział Swami, Jego *sankalpą* (wołą) jest, by tak się stało, ale będzie to dzięki wysiłkowi ludzi takich jak Sreenivas, który wyrzekł się wszystkiego. Dwa lata temu, gdy Bhagawan zakomunikował mu, że będzie musiał założyć szpital w Raipurze, Sreenivas porzucił wszystkie swoje prace w Bangalore i na dwa lata przeniósł się do Raipuru. Nigdzie się już stąd nie przeniósł, aby wypełnić wolę Bhagawana, tak jak On postanowił. Trzeba podejmować wysiłki. Łaska Boga plus ludzki wysiłek równa się powodzenie. Sama Łaska Boga niczego nie osiągnie. Niewiele może przynieść też sam ludzki wysiłek.

Sreenivas ma też córkę, która nie przyjechała tutaj, gdyż zdaje egzaminy – zgodnie z życzeniem Bhagawana. Chce zostać lekarzem i oddać się służeniu społeczeństwu. Jak wspomniałem wcześniej, w nim ciągle żyje duch jego matki, a jego duch będzie żył w jego własnej córce. Ta rodzina okryje się chwałą, tak jak owa rodzina ze Zjednoczonego Królestwa, o której mówiłem, a której misją była opieka zdrowotna. Także rodzina Sreenivasa nie ustępuje takim rodzinom.

Wszyscy jesteście małymi chłopcami. Być może, gdy osiągniecie jego wiek, wszystko to zobaczycie na własne oczy. Nie tylko zobaczycie – będziecie także tak postępować. Tego wam Bhagawan błogosławi!

Wracając do historii tego bungalowu – na tym się ona nie kończy. Po pewnym czasie Bhagawan postanowił, że bungalow ten nie będzie przypisany Jemu. Dla wszystkiego, co Swami powiedział lub zrobił, istnieje powód. Nikt tego nie rozumiał, włącznie ze Sreenivasem. Koniec końców Swami sprawił, że dzisiaj ten bungalow stał się świątynią – nie dlatego, że odwiedził go Jezus Chrystus lub Swami, lecz dlatego, że wy wszyscy jesteście tutaj. Tam gdzie są wielbiciele, tam jest Pan. A gdzie jest Pan, tam jest świątynia.

Teraz nie powinniśmy już nazywać tego bungalowem. Bungalow to budynek skonstruowany z kamieni, cegieł i zaprawy murarskiej. Ten natomiast jest zbudowany z miłości i więzi między Bhagawanem i Jego wielbicielami. Swami zapewnił Sreenivasa, że miejsce to z czasem będzie stwarzało wielu następnych Sreenivasów.

Dzisiaj zgromadzili się tutaj liczni wielbiciele. Swami jest niezmiernie szczęśliwy z tego, że ma was tu teraz wszystkich. Swami mówi, że nie przyszlście tu po prostu z własnej woli. To Bhagawan postanowił ściągnąć was razem w tym miejscu i czasie.

W historii ludzkości istnieje bardzo, bardzo święty i bardzo wyjątkowy czas, kiedy Jeden Duch przechodzi do drugiego. Wkrótce Misja Bhagawana wzrośnie, rozszerzy się i dosięgnie wszystkich zakątków świata. Nowy Awatar, Bhagawan wróci już niebawem fizycznie, dla tych, którzy łakną Go w postaci

nowego Awatara, kolejnego Sai Awatara. Dopóki wierzycie, że Bhagawan jest z wami, powinniście uczestniczyć w tej Misji, która będzie kontynuowana od tego Awatara do następnego. Tym, którzy nie rozumieją, o co tu w ogóle chodzi, Swami chce dać mały przykład.

Macie radioodbiornik. Na antenie są piosenki. Czy możecie je usłyszeć bez odbiornika? W eterze piosenki są stale. Istnieje wiele radiostacji. Mamy All India Radio. Mamy London Radio. Mamy American Radio. Wszystkie te wiadomości i piosenki teraz znajdują się w eterze, ale trzeba mieć instrument nazywany radioodbiornikiem, by wychwycić sygnał i zamienić go w dźwięki.

Nie da się tego zrobić bez odbiornika. Inną niezbędną rzeczą jest dostrojenie odbiornika. Musi być dostrojony do właściwej stacji. Dopiero wtedy będziecie mogli usłyszeć właściwą piosenkę. Gdy dostrojenie nie jest dość precyzyjne, będziecie słyszeli dużo szumów bez głosu. Umysł jest odbiornikiem. Swami jest dźwiękiem. Jeśli chcecie wychwycić Swamiego, nie tylko w formie audio, ale też wideo, musicie mieć bardzo, bardzo mocne połączenie. Wasz umysł powinien być nie tylko spokojny, ale także czysty.

Bez czystego i spokojnego umysłu bardzo trudno zrozumieć zjawisko Ducha.

W czystym jeziorze możecie zobaczyć odbicie nieba, ale też możecie oglądać dno jeziora. Ale wymaga to spełnienia dwóch warunków. Po pierwsze, woda powinna być czysta, gdyż w błotnistej wodzie nie zobaczycie żadnego odbicia, nawet własnego. Po drugie, jeśli woda nie jest spokojna, jeśli porusza się tak jak w rzece, bardzo trudno zobaczyć w niej odbicie nieba. Swami odbija się w sercu, które jest spokojne i czyste. Najlepszy wiek na rozwinięcie tych cech przypada na okres tuż przed przejściem od dzieciństwa do dorosłości. Jest to doniosły etap, na którym rozumiecie najważniejsze rzeczy dotyczące życia. Wszystkie dzieci takie jak Naćiketas, Dhruwa czy Markandeya zdołali uchwycić ten fenomen w swoim bardzo młodym wieku. Zaraz gdy wyrosiecie z tego wieku, umysł zacznie zadawać zbyt wiele pytań i będzie dalece trudniej rozumieć.

Jest to poważny problem, stanowiący chorobę, na którą dzisiaj cierpi większość wysoko wykształconych ludzi. Mają oni zbyt wiele umysłu, a za mało serca. Swami uważa, że dzieci, które są tu obecne, są o wiele lepiej wyposażone do zrozumienia tego i przyjęcia do serca. Są to ludzie, którzy na życzenie Swamiego mogą zrobić o wiele więcej dla społeczeństwa niż nawet osoby wymienione wcześniej.

Jest tutaj dr Ram Shetty. Jest on jednym z tych sędziwych wielbicieli Bhagawana, którzy przybyli tu dla Bhagawana. Jutro będzie on opowiadał nam o swoich związkach z Bhagawanem. Gdy Bhagawan napomknął dr Ramowi Shetty: „Potrzebuję twojej małej pomocy do utrzymania mojego szpitala,” wiecie co odpowiedział? Powiedział: „Swami, powiedz, czy mam sprzedać dom i dać to Tobie?” Swami na to rzekł: „Nie, nie, nie! Jeśli sprzedasz dom, gdzie

zamieszkaś?” On zaś powiedział: „Daj mi dwa pokoje w Muddenahalli; będę jadł *rasam* i *annam* (potrawy sojowe i ryżowe) i będę przebywał przy Tobie.”

Są tu ludzie z Singapuru. Mieli też przyjechać ludzie z Kanady. Z pewnych powodów nie dotarli i teraz naprawdę bardzo żałują.

Wszyscy ci ludzie z Singapuru są bardzo, bardzo dobrymi przyjaciółmi. Jakiego rodzaju przyjaciółmi? Nie typu „Cześć, witaj.” Są to przyjaciele, którzy chcą zbierać się i służyć. W miastach takich jak Singapur ludzie zbierają się na ogół w weekendy, aby robić, wiecie co? Nie powinniśmy nawet wspominać takich rzeczy w tym świętym miejscu! (*Śmiech.*) Ale zbierają się oni, by śpiewać *bhadźany* (nabożne pieśni), prowadzić *satsangi* (rozmowy na tematy duchowe) i pogłębiać rozumienie Misji Swamiego oraz decydować o tym, jak ją kontynuować. Zebrałem ich tutaj dzisiaj po to, abyście wzięli ich za przykłady do naśladowania, uczyli się od nich i w przyszłości starali się stać takimi, jak oni.

Powinienem wspomnieć o wysiłkach i poświęceniu nauczycieli i seniorów tych instytucji. Narasimhamurthi przyszedł do mnie jako młody chłopiec w wieku dziesiętnastu lat. Przepelniał go strach i obawy. Nie wiedział, co ma robić w swoim życiu. Swami wezwał go i powiedział: „Twoje życie jest w Moich rękach.” Do dziś jego życie jest w rękach Swamiego. Nawet gdyby chciał, nie może się z nich wyrwać! (*Śmiech.*) Dlaczego? Ponieważ oddał się Mi, a Ja go zaakceptowałem. Gdy już raz zaakceptuję, nie oddaję. Zważajcie więc, zanim się oddacie, ale gdy to robicie, bądźcie tego pewni.

Jest tu Tigrett, który także w młodym wieku z wielkim entuzjazmem rozpoczął służbę na rzecz społeczeństwa. Wkrótce zaczął robić interesy. Nie wszyscy możecie to wiedzieć, gdyż mogło was jeszcze nie być na tym świecie, gdy on prowadził swoje interesy. Jest on dzisiaj tutaj, gdyż Swami wezwał go. Swami powiedział mu: „Chcę w Puttaparthi zbudować Szpital Superspecjalistyczny. Co możesz dla Mnie zrobić?” Tigrett odpowiedział: „Wszystko, co powiesz, Swami.” Swami wtedy rzekł: „Sprzedaj swój biznes; użyjemy tych pieniędzy do zbudowania szpitala.” W ciągu tygodnia wrócił, zrobił co trzeba i przywiózł do Puttaparthi to, czego Swami potrzebował.

Nie są to zwykli ludzie. Są to święci i mędrcy, którzy reinkarnowali się w rozmaitych postaciach. Jest to jeden z sekretów, który Swami dzisiaj wyjawia nam.

Gdy przychodził Rama, zapadła decyzja o Lakszmanie, Daśaracie, Sicie a nawet o Rawanie. Wtedy *sutra-dhari*, Reżyser, jakim był Rama, stał się też *patra-dharim*, aktorem. I to on rozegrał *Ramajanę*.

Także teraz, gdy Swami postanowił przyjąć postać Śri Sathya Sai Baby i przyjść na ziemię, zabrał ze sobą wszystkich tych ludzi. Oni mogą myśleć: „Byłem w Ameryce. Jestem w Londynie. Jestem w Japonii. Jestem w Singapurze. Jestem w Raipurze.” Ale wszystko to jest tylko wasz sposób postrzegania. Swami postrzega wszystkich jako Jedno i zdecydował sprowadzić wszystkich tych ludzi podczas swojego awatarostwa, aby kontynuować pracę,

dla jakiej przyszedł. Zapewnia On też, że nie jest to wasze ostatnie urodzenie. Nastąpi jeszcze wiele, wiele narodzin; Bhagawan przyjdzie wiele, wiele razy i dalej będzie sprowadzał was wszystkich razem, gdyż podoba mu się towarzystwo wszystkich was obecnych tutaj.

Czym jest *moksha* (wyzwolenie)? *Moha-kszaja* (koniec ułudy) to *moksha*. Niektórzy ludzie już zastanawiają się, czy Ja osiągnę *mokszę*. Czym jest *moksha*? *Moksha* to nieprzywiązanie. Narodziny i śmierć nie są *mokszą*. Narodziny i śmierć następują po sobie cyklicznie do czasu, aż Pan postanowi inaczej.

Co przewyższa narodziny? Służenie Panu. Ludzie rodzą się z różnych powodów. Nieodparcie pragną dzieci, aby stać się bogatszymi, aby na starość dzieci opiekowały się nimi. Ilu ludzi rodzi się z wyłącznym celem służenia Bogu? Bardzo, bardzo niewielu. Swami mówi: tych, którzy rodzą się tylko dla Boga można policzyć na palcach. Znaleźć takich ludzi jest wielką rzadkością.

Dzisiaj Swami chce przedstawić temu zgromadzeniu jednego chłopca. Chłopiec ten napisał list do Narasimhamurthiego. W liście tym napisał m.in.: „Proszę pana, chcę zbudować instytucję taką jak ta w moim rodzinnym mieście.” Czy wiecie w jakim wtedy był wieku? Dwanaście lat! Powiedział Narasimhamurthiemu, że chce zbudować podobną placówkę oświatową w swoim mieście. Ile dzieci w jego wieku potrafi myśleć w ten sposób?

Swami jest bardzo szczęśliwy, gdyż dzisiaj są jego urodziny. Podejdz. Ponieważ są to jego urodziny, jest dla niego prezent od Swamiego. (*Bhagawan podarował temu małemu chłopcu prezent urodzinowy, czemu towarzyszyły gratulacje wszystkich obecnych.*)

To dzięki jego pragnieniu dzisiaj wszyscy wiemy, że Narasimhamurthi już pojechał do Bijapuru i nabył ziemię pod następny kampus. Swami daje temu chłopcu w charakterze urodzinowego prezentu obietnicę, że ta szkoła w Bijapurze rozpocznie działalność w czerwcu przyszłego roku. (*Oklaski.*)

Swami powiada, że na obdarzenie swoją Łaską potrzebuje powodu. Powodem jest wasza czysta modlitwa i pragnienie służenia społeczeństwu. Wykorzysta On was jako pretekst, by przynieść społeczeństwu tak wiele dobra. Szuka takich dzieci o czystym sercu, o szlachetnym sercu i liczy, że wielu z nas takimi się stanie. Swami wie, że wśród nas siedzących teraz tutaj jest wielu, którzy takimi są.

Czy Kodaikanal jest wygodny dla wszystkich obecnych tu dzieci? Czy Gopi podaje dobre jedzenie? Idźcie do niego i proście o to, co chcecie jeść. On przyrządzi i poda. Raz cięższy posiłek, raz lżejszy. Jeśli zjecie bardzo ciężki, nie będziecie mogli go strawić, ponieważ jest bardzo zimny. Jutro wszyscy powinni pójść na poranny spacer. Starszym jest nieco trudniej, gdyż brakuje wygod. Ale Swami zapewnia was, że w przyszłym roku będzie znacznie wygodniej, znacznie wygodniej niż to co mamy dzisiaj.

Sreenivas miał złamane serce, gdy Swami oddawał ten bungalow. Ale nie martw się Sreenivas, wszystko to wraca tylko do Mnie! (*Śmiech.*)

Swami nie chce nie wspomnieć także o bardzo dobrym przyjacielu Srinivasa. Mówi, że jeśli na tym świecie ma być przyjaźń, musi być właśnie taka. To właśnie Mr. Kishore, który jest tym dobrym przyjacielem Sreenivasa, samodzielnie wspierał cały projekt szpitala w Raipurze. Na budowę szpitala wydał ponad 100 *krorów* (1 mld) rupii i przyrzeka zrobić jeszcze więcej.

To właśnie on z miłością ofiarował ten bungalow dla Swamiego i całej naszej dzisiejszej młodzieży. Nie ma go tutaj, ale daje z siebie wszystko, aby przyjechać. Wykonuje on tylko pracę Swamiego. Kiedyś Swami spytał: „Dlaczego Mr. Kishore jest tak zajęty?,” na co Sreenivas odpowiedział: „Uważa, że musi zarobić trochę więcej, aby spełnić obietnicę daną Swamiemu.” Jest to jedyny powód, dla którego aż tak ciężko pracuje. Zajmuje dwupokojowe mieszkanie, jeździ bardzo zwyczajnym samochodem. Gdy popatrzyście na niego, nawet nie pomyślicie, że jest właścicielem tak dużego przedsiębiorstwa. Gdy otrzymujemy 100 rupii, mamy sto sposobów ich wydania. Ale on, gdy dostanie 100 rupii, odłoży je i dopilnuje, aby trafiły z powrotem do Swamiego i wsparły Jego projekt. Tak postępuje nie tylko Kishore, lecz wielu obecnych tutaj ludzi.

Misja Bhagawana trwa tylko dzięki takim ludziom; inaczej wygasłaby dawno, dawno temu.

Madiyal Narayan Bhat jest kolejną osobą, o której Swami chce powiedzieć. On też był małym chłopcem, takim jak wy, kiedy postanowił, że nie będzie wiódł życia nastawionego tylko na samolubne cele. Chciał służyć społeczeństwu i rozwijać ten kraj poprzez młodych ludzi, którym przyświecały podobne ideały. Jednym z nich był Narasimhamurthi, który wówczas do niego się przyłączył. Był z nimi też Narayan Rao, a później poszło za nimi wielu innych. Niestety, dzisiaj jest tu niewielu seniorów, gdyż trudno im podjąć tak długą podróż. Jedynym sposobem, w jaki możecie odwdziżyć się Bhatowi, jest kontynuacja, tak długo jak zdołacie tego, o co on zawsze się modlił: rozpowszechniania przesłania Swamiego poprzez edukację w różnych miejscach stanu Karnataka; nie tylko tego stanu, ale różnych części tego kraju; nie tylko tego kraju, ale różnych części świata. (*Oklaski.*)

Jedna lampa może zapalić wiele lamp. Jedynym wymogiem jest, by te inne lampy miały oliwę. Tą oliwą jest oliwa Miłości. Dopóki wasze serca są pełne miłości, miłość innych udzieli się wam, tak jak jedna lampa zapala drugą, i dalej wy będziecie mogli zapalić wiele innych lamp. Jest to *prakati* (rozwój). Jest to postęp. Zbieramy się i wzrastamy razem.

Rano dałem wam wszystkim aparaty fotograficzne. Co z nimi zrobiliście? Czy robiliście zdjęcia? Czy zwiedziliście okolice Kodaikanal, tak jak zamierzaliście? Czy podobało się? Jutro nie będzie zwiedzania. Jutro siedzimy tutaj. Pojutrze możecie znów pójść popływać łodziami, pojeździć na koniach i uczestniczyć w podobnych zajęciach na jeziorze i nad nim. Giri, ty tam nie idź i nie wsiadaj na konia! (*Śmiech.*) Złamałbyś mu grzbiet!

Vijay Sai także był małym chłopcem, gdy przyszedł do Swamiego. Jego rodzina jest faktycznie związana ze Swamim od jego urodzenia. Służył

Swamiemu rozmaicie i dalej to robi. Swami wezwał go i powiedział: „Otwieram Centrum Doskonalenia. Przyjdź tu i nauczaj Moje dzieci języka angielskiego.” Natychmiast się zgodził mówiąc: „Chętnie zrobię wszystko, co Swami każe.” Ilu jest tu tych chłopców z Centrum Doskonalenia? Ilu? Liczba? Dwudziestu chłopców. On będzie waszym nauczycielem angielskiego.

Swami chce też przekazać tę *śubha-wasthę*, tj. dobrą wiadomość. Dzięki wysiłkom wszystkich seniorów, którzy są tutaj obecni, Centrum Doskonalenia otrzymało z University of Mysore formalną zgodę na rozpoczęcie działalności w czerwcu. (*Oklaski.*) Jest to ten *tjaga-giri-sansthan*, o którym mówił Narayan Rao.

Chłopcy zaśpiewają Swamiemu *arati*, a potem wszyscy pójdziemy na kolację. Grupowe pieśni.

[Tłum. z ang. KMB; Toruń, 2014.07.05]